Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Rok III. | Nowy Sącz, dnia 5 kwietnia 1931. | Nr. 14.

# GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090 TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

# ALLELUJA!...

... A rozbestwiony tłum, ten tłum bezkrytyczny, biegł za Nim. Lżył Go i kalał swą śliną, stek wyzwisk i ohydnych słów rzucając Mu w twarz.

A On pod ciężarem krzyża kroczył z jasną twarzą, po której ściekały krwawe krople potu. A w sercu Jego li tylko wielki płomień miłości dla nich wszystkich płonął — płomień, któryby z łatwością cały świat ogarnąć zdołał, ogrzać wszystkich żyjących, a grzeszących, bo nieznających wielkiej prawdy — miłości.

Padają razy biczów. Szkarłat Jego sukni plami ślina motłochu, a w jasną Jego twarz rzucają obelgi i kamienie, choć On w mocy jest te kamienie w chleb zamienić i rzucić pomiędzy czerń wściekłą, czyhającą na śmierć Jego i mękę jako na radosne widowisko.

Za co? — zdają się pytać piękne, pełne smutku głębokiego oczy. Czy za to, żem was wszystkich z całej duszy umiłował, czy dlatego, żem prawdę o miłości głosił?...

Śmiercią moją chcecie pohańbić wasze sumienie! Ale jeśli śmierć moja ma być dla was odkupieniem i zbawieniem — umrę ochotnie z prośbą do Najwyższego, by wam przebaczył i zapomniał to, iżeście mnie nie zrozumieli...

Motłoch nie rozumiał Pana.

Pognał Go na szczyt, na miejsce kaźni, przybił do krzyża, żółcią przed zgonem upoił i szalał na widok mąk Tego, który za niego umierał.

* * *

Przedziwnie ożywcza woń płynie od świeżo zoranych pól i zieleniących się już łąk. Ludzie, mimo budzenia się natury, jakoś lżej stąpają, ciszej mówią i mniej wrzaskliwie się zachowują.

Wszak On dziś leży w grobie. Tiule, hafty, sztuczne palmy i w półmroku rozmodlone serca wiernych pilnują wizerunku Jego szczątków doczesnych, wpatrując się w twarz bladą i ciało lancą żołnierską przebite.

Dziatwa na zimnej posadzce świątyni w skupieniu klęcząca, główki podnosi od czasu do czasu i rozmiłowanem okiem sięga w głąb niszy, gdzie widzi Jego postać...

Hen, na górze błyszczą organy. Zagrałyby może, dźwiękiem zapłakały rzewnie, szlochem swoich potężnych głosów wylałyby swoją boleść, aby tym dzieciom i światu całemu ogłosić, jaką wielką stratę poniosła ludzkość.

Żaden dźwięk srebrnego dzwonka nie odezwie się.

Chciałyby może te srebrne dzwonki rozkołysać się, odezwać kaskadą głosów, ażby może serduszka ich z żałości i wysiłku pękły, ale przecież On tam leży w niszy, cichy, spokojny i martwy, więc nie należy przerywać Mu snu krótkiego...

Snu krótkiego, bo Zmartwychwstanie!

Moc jego słów, ogrom Jego nauki wzbije się w górę i przyjmie się między całą ludzkością. Z ciała Jego wytryśnie żywa prawda, która piękniej, szlachetniej żyć ludziom nakaże.

Powstanie z grobu Prawda i powie pytającemu dziecku, że On nie zmógł wrogów swoich, choć mocen był i wszechpotężny, dlatego tylko, że przez cierpienie i mękę otrzymać można szczęście i zrozumienie.

A On przez mękę, cierpienie i śmierć — szczęście ludzkości ofiarował.

* * *

Cała natura budzi się ze snu zimowego, śpiewając pieśń życia...

Znika martwota, ożywia się ziemia, raduje się na niej wszelkie stworzenie z królem — człowiekiem na czele. Rozśpiewana i rozmodlona jest natura...

Wszystko z martwych powstaje, aby żyć i śpiewać hymn pochwalny na cześć Pana nad Pany:

ALLELUJA! ALLELUJA!

*Wszystkim Czytelnikom i sympatykom „Głosu Podhala" składamy tą drogą najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt Wielkanocnych.*

*Równocześnie dziękujemy Władzom świeckim i duchownym za stałe poparcie i życzliwe odnoszenie się do naszego Pisma, za zrozumienie jego celów, oraz wytrwałą i owocną pracę dla dobra wskrzeszonej Ojczyzny.*

*REDAKCJA.*

# Deklaracja Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

## zgłoszona przez prezesa pos. Jędrzejewicza na plenum Sejmu podczas debaty konstytucyjnej.

„W imieniu Klubu, któremu przewodniczę, mam zaszczyt zadeklarować co następuje: Państwo Polskie powstało do nowego życia w wyniku wielkiej wojny światowej oraz własnych krwawych wysiłków walczącego na wszystkich frontach żołnierza polskiego, genjuszem swego wodza do zwycięstwa prowadzonego, od pierwszej chwili swego istnienia stanęło wobec konieczności ustalenia takich form ustrojowych, któreby mu gwarantowały spoistość, siłę i potęgę, odpowiadającą jego mocarstwowemu stanowisku oraz koniecznościom geograficzno-politycznym."

„Wydawałoby się, że droga prowadząca do tych celów, polegać musi na takiem unormowaniu naczelnych organów woli państwowej, które zapewniałoby jednolitość i skuteczność decyzyj, niezależność administracji od wszelkich czynników prywatnego, czy grupowego interesu, a przedewszystkiem wysunięcie na plan pierwszy władzy naczelnej, której wielki autorytet moralny w oparciu o należyte podstawy prawne stanowi w każdem społeczeństwie olbrzymi kapitał zaufania, łączności i posłuchu.

„Wydawałoby się, że polski organizm państwowy, którego budowa na gruncie najistotniej zrozumianej demokracji nie ulegała wówczas, a i teraz nie ulega, żadnej wątpliwości, winien zatroszczyć się w pierwszej mierze o znalezienie sposobów utworzenia z tak pomyślanych instytucji władzy, aby wola narodowa znajdowała w nich prosty, żywy i jasny wyraz — aby władza ta. na najszerszych masach oparta i z jej wielkich walorów moralnych siłę czerpiąca, posiadała uprawnienia niezbędne do rządzenia państwem w trudnych warunkach współczesnego życia i wyposażona została w należyte środki, któreby jej pozwalały dobrą wolę i uczciwą pracę organizować, warcholstwo, szkodnictwo i zdradę wykorzeniać, na czynnikach państwowości wrogich posłuch przemocą wymuszać.

„Tylko na tych podstawach oparty ustrój naszego Państwa zapewnić mu może trwałą i solidną budowę wewnętrzną, niezbędną zwartość polityczną i bezpieczeństwo zewnętrzne, najściślej związane z tym stopniem siły, który naród przez rozumną organizację swych władz naczelnych uzyskać potrafi. Ta siła jest niezbędna, jeżeli uwzględnić, że tylko potężny organizm państwowy ostać się może w naszych warunkach. Rzeczywistość wykazała w sposób jaskrawy, że te jedynie słuszne i powszechnie zrozumiałe postulaty przez Sejm ustawodawczy w sposób zadowalający wypełnione nie zostały. Nie wchodząc w jasne dla każdego przyczyny tego faktu historycznego, stwierdzić należy, że Konstytucja marcowa doprowadziła do zupełnego rozprzężenia w organach władzy, zupełnej bezsiły rządu, zupełnego zaniku autorytetu głowy Państwa.

„Dała ona pole niesłychanym nadużyciom ze strony ludzi i grup o najniższym poziomie moralności państwowej, wysunęła skrajną i nieodpowiedzialną demagogię do roli decydującego w Państwie czynnika, rozbiła społeczeństwo na niezmierną ilość zwalczających się wzajemnie partyj, demoralizując w ten sposób wszelką myśl państwową oraz deprawując politycznie opinję publiczną.

„Obca istotnej woli społeczeństwa, nieszanowana przez ogół obywateli w jej instytucjach naczelnych, splamiona męczeńską krwią pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, Konstytucja marcowa padła w wielkich dniach wypadków majowych, padła dlatego, że przyszła inna, mocniejsza, bardziej z życiem związana siła, które te same niemal ramy formalne wypełniła nową treścią, żłobiąc wśród walk i zmagań nowe drogi dla pracy państwowej.

„Stan ten jednak nie może być stanem normalnym i musi nadejść czas, w którym treść odnajdzie i nową również formę, czas pracy nad stworzeniem nowej Konstytucji. Już Sejm poprzedni wybierany był pod hasłem naprawy ustroju. Nie było w nim jednak potrzebnej w tym celu większości. Wówczas to w Sejmie poprzednim B.B. wniósł projekt rewizji Konstytucji. Aczkolwiek spotkał się on wtedy ze sprzeciwami tych, którzy w nim widzieli niebezpieczeństwo dla swych na gruncie żerowania politycznego uzyskanych przywilejów, tem nie mniej stwierdzam, że był on dziełem troskliwej o dobro Państwa myśli politycznej, która dziś, jak i przed dwoma laty jest również aktualna, do której wracamy z głębokiem przeświadczeniem, że zasadnicze wytyczne projektu w sposób właściwy i słuszny ujmują zagadnienie poprawy naszego ustroju.

„Zgodnie z tym naszym poglądem, zgodnie z wielokrotnemi enuncjacjami Marsz. Piłsudskiego, w których Marszałek za najważniejsze zagadnienie obecnych czasów uważa reformę Konstytucji, zgodnie wreście z ostatniemi orędziami P. Prezydenta, przeprowadziliśmy kampanję wyborczą pod hasłem zmiany konstytucji, w myśl zasadniczych założeń naszego projektu. Potrafiliśmy te hasła spopularyzować, potrafiliśmy rozbudzić w naszem społeczeństwie myśl państwową i uczynić rozważania ustrojowe tematem szerokiej dyskusji publicznej, bynajmniej zresztą dotychczas nie zakończonej, potrafiliśmy wreszcie osiągnąć w tej dziedzinie tak daleko idącą jednomyślność, że poraz pierwszy od czasów wskrzeszenia Polski, oraz jako jedyny parlament wśród współczesnych parlamentów Europy, posiadamy zwartą na gruncie wielkiego programu ustrojowego opartą większość w izbach ustawodawczych. Oparci więc o zaufanie większości społeczeństwa, reprezentując pod tym względem niewątpliwą wolę naszych wyborców, wywiązujemy się dziś z naszych w stosunku do nich zobowiązań, składając do laski marszałkowskiej projekt zmiany Konstytucji, stanowiący przedmiot obecnej debaty. Odrazu uważam za właściwe podkreślić, że projektu tego nie uważamy za dzieło doskonałe, zupełnie wykończone w treści i w formie. Od czasu jej pierwszego zgłoszenia w ubiegłym Sejmie upłynęło sporo czasu, w ciągu którego życie szło naprzód, i okoliczność ta wpłynąć może na te czy inne zmiany i poprawki w naszym projekcie.

„Przedewszystkiem uwzględnić tu wypadnie przemyślenia P. Marsz. Piłsudskiego, dotyczące najbardziej zasadniczych materyj konstytucyjnych, a dające ważkie momenty dla naszej dalszej pracy.

„Jeśli mimo to zdecydowaliśmy się na wniesienie bez zmian tego projektu, to uczyniliśmy to dlatego, że jak sądzimy, projekt nasz nadaje się w zupełności do rozpoczęcia nad nim dyskusji w tej Wysokiej Izbie, przy jednoczesnym najszerszym współudziale tych wszystkich, którzy zechcą w niej głos zabierać w imię najlepiej pomyślanych interesów państwa.

„Mogę zapewnić Wysoką Izbę, że każdy głos taki, każda myśl słuszna i rozumna, każda rzeczowa krytyka naszych poglądów, będzie przyjęta przez nas z całą dobrą wolą, o ile widzieć w niej będziemy dbałość o wielki interes państwowy, który zarówno łączyć winien wszystkie odłamy myśli politycznej.

„Sądzimy, że wielkie dzieło, do którego dziś przystępujemy, nie może być wynikiem jednostronnych rozważań, że przeciwnie winno być ono dziełem zbiorowej pracy, współodpowiedzialności i wysiłku."

**W następnym numerze naszego pisma zaczniemy drukować**

**Wniosek w sprawie zmiany Konstytucji,**

**zgłoszony przez BBWR. w lutym 1931**

**!**

# Połowa Rady Miejskiej wylosowana.

**Wybory uzupełniające prawdopodobnie w jesieni.**

Dnia 26 marca o godz. 5-tej popołudniu odbyło się pod przewodnictwem Burmistrza dr. R. Sichrawy posiedzenie Rady miejskiej, na którem przeprowadzono następujące sprawy: wylosowanie połowy radnych i zastępców, ustalenie opłat za użycie rzeźny z przedchłodnią, wydzierżawienie opłat za użycie rzeźni z przedchłodnią (Spółce I. Twardowskiego, D. Kleinbergera i R. Grübela za 185,000 zł. roczne na rok); ogłędziny weterynaryjne i opłaty od spędzanego na targowisko bydła.

LISTA WYLOSOWANYCH

Następujący radni i zastępcy zostali wylosowani:

(Koło 4-te) J. Łobodziński, X. Prałat R. Mazur, J. Janus, J. Steiner, J. L. Lustig. Zastępcy: J. Chmura i Ch. Simanowicz.

(Koło 3-cie) J. Fiałkowski, W. Żaroffe, W. Ulowa, E. Frelich, J. Rechowicz, W. Karcz i zastępca J. Łosiowski.

(Koło 2-gie) N. Weindling, F. Celewicz, Ch. Schlüssel, Ł. Górka, dr. H. Syrop, S. Maschler. Zastępcy: A. Batko, B. Dym i B. W. Blasenstein.

(Koło 1-sze) dr. A. Kozaczka, dyr. M. Pelczar, W. Wojtas, S. Kielar, J. Wojtyga, H. Bukowski. Zastępcy: Ch. First, dr. J. Smolik i R. Szkaradek.

Termin wyborów uzupełniających zostanie w swoim czasie ogłoszony w prasie i afiszami.

Przez cały Wielki Tydzień kościoły zapełnione są wiernymi, odbywa się „Pasja" i „Ciemna Jutrznia" tak zwana dlatego, że po każdym psalmie odśpiewanym gasi się jedną świecę z ołtarza, aż wszystkie pogasną. W Wielki Czwartek dzwony przestają bić, a chłopcy służący do Mszy św. zamiast nich używają kołatek. Wielki czwartek jest dniem, w którym odbyła się Ostatnia Wieczerza i kiedy Pan Jezus apostołom na znak pokory umywał nogi. Do niedawna na wielkich dworach i przy katedrach w dzień ten dwunastu żebraków na tę pamiątkę dostawało sute zaopatrzenie.

Począwszy od Wielkiego Piątku, we wszystkich kościołach urządzane bywają „Groby", gdzie przeniesiony bywa Przenajświętszy Sakrament; — jest to przypomnienie grobu zbawiciela. Każda parafja stara się jak najpiękniej grób przystroić, oświetlić go rzęsiście i przybrać zielenią i kwiatami, a cały dzień bez przerwy tłumy ludzi przychodzą pomodlić się i złożyć ofiarę na kościół. Nierzadko przy grobie stróżują żywi żołnierze lub strażacy. Rozpamiętywują ludzie Mękę Zbawiciela, aż radosna chwila nadchodzi w Wielką Sobotę wieczorem o zachodzie, lub też częściej o świcie w dzień Wielkanocy: Rezurekcja! W starej stolicy Polski, w Krakowie na Wawelu, rezurekcja odbywa się w sobotę z wielką uroczystością. Biskup krakowski celebruje, procesja obchodzi katedrę a z wieży stary dzwon Zygmunta, co naszych królów i bohaterów pamięta, wydzwania Zmartwychwstanie Pana.

I po wsiach polskich śpieszy lud polski do kościoła, żeby zaśpiewać:

„Wesoły nam Dzień dziś nastał,
Którego z nas każdy żądał,
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał,
Alleluja, Alleluja".

A wokoło kościoła, jak barwne kwiaty, rozsiadły się w swoje wełniaki przybrane wieśniaczki, każda z węzełkiem lub talerzem, w którym spoczywa chleb, ser, kiełbasa, jajka przeznaczone do święcenia. Bo od dawnych, bardzo dawnych czasów jest ten zwyczaj w Polsce święcenia jadła na Wielkanoc. Za czasów pogańskich odbywały się wówczas wielkie uczty na przywitanie wiosny, potem zostało to już w zwyczaju i zeszło się z Wielkanocą. Dawni kronikarze podają opis wspaniałych święconych, jakie odbywały się po dworach polskich magnatów, u takiego księcia Sapiehy, albo też Radziwiłła. Co tam było bab, placków, całych jeleni, pawi i innych specjałów, to wyliczyć trudno. A w środku stał baranek z cukru lub masła ślicznie wyrobiony, z czerwoną chorągiewką. Wszędzie zaś pełno zieleni, barwinku, bukspanu i pierwszych fiołków.

Zawsze też ozdobą stołu Wielkanocnego były malowane w różne wzory jajka, czyli kraszanki lub „pisanki". Jajka te pokrywało się woskiem i dopiero wtedy wpuszczano do różnych barwników; — wówczas miejsca woskiem „zapisane" pozostawały białe

# Polskie Zwyczaje Wielkanocne.

We wszystkich krajach, gdzie panuje wiara chrześcijańska, z uroczystością święcą ludzie wielkie, doroczne święta, jak Wielkanoc, Boże Narodzenie, Zielone Świątki i t. p. Ale oprócz ceremonji kościelnych, które wznoszą myśl do Boga i przypominają wielkie chwile z życia Chrystusa Pana i Jego Apostołów, przechowały się różne, przywiązane do tych świąt stare tradycje i zwyczaje, niektóre wspólne, niektóre typowe i specjalnie w danym kraju znane. W Polsce istnieje bardzo dużo zwyczajów świątecznych, miłych, rzewnych, lub wesołych, sięgających nieraz bardzo odległych czasów, które z pokolenia na pokolenie i roku na rok wiernie są przestrzegane. I właśnie chodzi o to, aby ich nie zatracać; wszakże parjotyzm polega właśnie na owem poszanowaniu tradycji i przywiązaniu do zwyczajów naszych przodków.

Wielkanoc poprzedzona jest 40-dniowym Wielkim Postem, który w Polsce zawsze bardzo ściśle był obchodzony. — Dziś naogół Kościół złagodził wszelkie posty, ale do niedawna jeszcze wiele osób przez cały post wstrzymywało się od mięsa, a nawet „suszyło". W dawnych czasach na „Śródpoście" tłuczono garnki na znak, że żur, którym się ludzie karmili, nie będzie już wszechwładnie panował w kuchni.

Nastrój prawdziwie świąteczny zaczyna się w Palmową Niedzielę. Czuć już wiosnę w powietrzu, na wierzbach ukazują się pąki, tak zw. „kotki" lub „bazie", a ludzie te gałązki wierzbiny zrywają i przystrojone zielenią zanoszą do kościoła, aby je ksiądz pobłogosławił. Po wsiach i miastach kościoły zapełnione są wiernymi, a każdy trzyma „palmę" w ręku na pamiątkę wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy. O tem to pisze Marja Konopnicka w swoim wierszu „Palmowa Niedziela":

„A przed ołtarzem czy to las,
Las cichy i radosny..."

MIECZYSŁAW SICHRAWA.

## *WIELKANOC W WILNIE.*

**(Ze wspomnień wojennych).**

Ofenzywę na Wilno* zrobiliśmy częściowo na własnych, zbolałych i opuchniętych długim marszem nogach, częściowo zaś, — nie licząc kilku bezprzykładnych w dziejach wojen partyzanckich przejażdżek na bolszewickich karkach, na „opancerzonym" pociągu. Pociąg, który w drugi dzień Wielkanocy przywiózł nas do Wilna, nie dlatego w pospolitej gwarze żołnierskiej zwał się opancerzony, iżby miał najkrótszy choćby kiedykolwiek stosunek z warsztatami pociągów pancernych; na miano to zasłużył sobie u niewybrednych. a na tego rodzaju sprzęcie wojennym mało znających się piechurów z tej prostej przyczyny, iż drewniane ściany wagonów towarowych obłożono słomą, obito na prędce starymi kocami i z niepewnego źródła pochodzącemi „betami". Oprócz tak solidnego zabezpieczenia, „pancerka" nasza miała na przodzie lokomotywy i na kilku lorach ciężkie karabiny maszynowe.

Po przybyciu do Wilna, z dzielnych lecz nie w zgodzie zwykle z dyscypliną chodzących oddziałów partyzanckich, należało zrobić regularne wojsko. Każdy więc żołnierzyk oczyścił się jak mógł najlepiej, gębę z brudu wymył, wyprostował plecy, brzuch schował w siebie, mężne piersi wydymał w banię i przycisnąwszy silnie kolbę karabinu do ładownicy, szedł przez miasto w kolumnie czwórkowej tak dumnie i zadzierżyście, jakgdyby nie kawalerja Beliny, ale on sam był zdobywcą tego starego grodu Gedymina.

Miasta samego opisywać nie będę, bo i miejsca niema na to, a po drugie — bohaterską tę placówkę kresową, drugą z rzędu po bohaterskim Lwowie, znać winien każdy dobry Polak jeśli nie osobiście, to przynajmniej z licznych, walających się nieraz po zaniedbanych bibjotekach publicznych, pięknych i dokładnych opisów. Zresztą dokonali tego liczni autorzy wspomnień wojennych o lekkomyślnym żołnierzu polskim, który „Za Naszą i Waszą Wolność" tam bić się poszedł, gdzie łatwiej o dostanie po łbie, niż we Włoszech o banany.

Aby godnie uczcić zdobycie miasta, zrobiliśmy paradę. Parada należy do najprzyjemniejszych i równocześnie najnieprzyjemniejszych chwil życia poczciwego żołnierza; nieprzyjemną jest dlatego, iż zanim puszczą cię na nią, wykręcą i poglądają na wszystkie strony. I nie było jeszcze zdarzenia w historji jakiejkolwiek armji, aby pierwszy lepszy z brzegu podoficer był z ciebie przy pierwszym przeglądzie zadowolony. (Piszę to z własnego doświadczenia, bo choć wtedy, ku własnej niedoli i żołnierzom na utrapienie, byłem już oficerem, przecież nie odrazu nim zostałem). Oprócz tego w czasie takiej parady musisz podeszwami butów bić tak silnie o bruk uliczny, że ci się mózg jak galareta trzęsie, a nieraz to i do cna zamroczy. Kto zna Wilno i jego bruk — kocim głowom raczej niż porządnemu brukowi podobny, — ten czytając te wspomnienia, użali się nad tymi, którzy tak srogie musieli przejść katusze. Miłą jednak sercu żołnierskiemu stroną takiej parady jest to, że jedna z drugą małpa wojskowa wypiąwszy się na potęgę, idzie dumnie, jak paw, i — zamiast na sztandar lub generalicję patrzeć — ślipiami po tłumie gapiów przewraca, czy aby nie dojrzy gdzie szykowniejszej żołnierskiej, niż to by mu nie prowincję, a kochaną Warszawę przypominała, lub conajmniej taki Nowy Sącz.

Z początku wolno było śpiewać, ryczała więc brać wojenna swemi męczeńskiemi od trudu i alkoholu głosami, straszac porządnych mieszkańców. Potem przyszła właściwa część parady; na komendę „baczność" wyprężył się żołnierz i oficerowie jak struny (z boku to wyglądasz wtedy jakbyś tykę połknął) — i z głową zwróconą w prawo przedefilowali przed Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim, generalicją i ojcami miasta. Potem była druga parada — przed kaplicą Najświętszej Marji Panny Ostrobramskiej.

Pierwsza nasza Wielkanoc w Zmartwychwstałej Polsce w Wilnie i do tego pierwsza w życiu parada — nie dumna, napuszona parada zwycięzców, ale korna przed Tą,

„Która Jasnej broni Częstochowy
i Ostrej świeci Bramie..."

nie mogła spłynąć lekko po duszy żołnierskiej, jak bylejaki cieplejszy promyk ludzkiego uczucia. Szedł więc żołnierz polski pod Ostrą Bramą prosto z podniesioną głową, ale z pokorą w głębi duszy przed wyższym znacznie majestatem, aniżeli koronowane głowy monarsze, lub srebrna czapka pierwszego z brzegu generała. Pokory takiej nie zrozumie byle cywil, co jedzeniu tylko dobremu i wygodom hołduje, a na duszy żołnierskiej, wrażliwej i naprawdę pięknej tyle się zna, co kura na perłach...

*

Ciężka jednak mieli Wielkanoc w Wilnie żołnierze polscy i patrjotyczni mieszkańcy. Z chwilą przegnania bolszewików w stronę Nowo-Wilejki na wschód i Niemenczyna na półn. — wschód, nie skończyły się jeszcze walki w samem mieście; miejscowi i napływowi komuniści strzelali do nas z okien, z za węgła domów, z za drzew i z za każdej kupy kamieni. Otwarcie czoła stawić nie śmieli, im podlejszy bowiem charakter, tem bardziej zdradziecko i skrycie działa. Niektóre ulice zdobywaliśmy dom po domu, a tak zacięcie i dokładnie, iż zaczawszy od wysadzonej granatami ręcznymi bramy, oczyszczaliśmy gniazda komunistyczne od piwnicy po strych. Robota nasza była solidna: żaden krawiec, choćby najlepszy, nie wykończy tak ubrania, jak wykonaliśmy polecone nam zadanie... Bo choć wiele mieliśmy strat w ludziach, przeważnie w rannych, przecież za każdego rannego lub zabitego żołnierza — szło na własną

Charakter tych pisanek inny jest, zależnie od tego z jakich stron Polski pisanka pochodzi. Śliczny jest to przemysł ludowy i szkoda byłaby, aby się zatracił. Do dziś dnia jajkiem święconem dzielą się ludzie, jak opłatkiem na Boże Narodzenie.

W poniedziałek wielkanocny wielka uciecha dla młodzieży: Śmigus albo Dyngus; polega on na tem, że dnia tego jedni drugich od rana do samego południa oblewają wodą. Na wsi oblewanie to tak się odbywa, że chłopcy ciągną dziewczęta do studni i tu je zlewają, a za wielką krzywdę miałyby sobie, żeby którą pominięto.

Chłopcy wiejscy znowu na taczce ślicznie przystrojonej prowadzą usadowionego „Kogutka“, śpiewają pieśni wielkanocne i trzeba się im wykupić jakim kawałem placka czy kiełbasy. Wogóle o ile Boże Narodzenie ma charakter cichych świąt rodzinnych, na Wielkanoc gwar panuje i radość, wszystkie domy gościnnie są otwarte.

Pod Krakowem w trzeci dzień Wielkanocy odbywa się do dziś dnia wielka zabawa pod gołem niebiem, t. zw. „Rękawka“. Odbywa się ona na kopcu Krakusa. Cała ludność zjeżdża się tam i schodzi jakby na wielką majówkę. Kupcy ustawiają tu swoje kramy. Ludzie kupują rozmaite łakocie i rzucają je młodzieży, która je chwyta na wyścigi. Ludność Krakowa bardzo lubi tę doroczną zabawę.

Inż. K. Mederski (Naczel. wydz. roln. wojew. krakow.)

# Przyczyny kryzysu rolniczego.

### Środki zaradcze.

(Dokończenie.)

To są w głównych zarysach zabiegi Rządu w kierunku zwalczania kryzysu rolniczego. Pomimo to wlać otuchę w dusze rolników i rozwiać ich przygnębiony i apatyczny nastrój! Powinno to zachęcić ich do zgodnej współpracy z Rządem, do nie zaniedbywania swoich warsztatów, a głównie do zorganizowania się i ścisłego porozumienia się ze sobą i ze sferami rządowemi i społeczno-rolniczemi co do kierunków w gospodarstwie i co do organizacji zbytu, który jest decydującym czynnikiem produkcji, bo znany jest postulat, że o ile niema zapotrzebowania — niema i podaży.

Nie zaniedbujcie przeto rolnicy swych gospodarstw, nie zmieszajcie ich intensywności i wydajności, bo to, koniec końców, musi zemścić się na was samych i na Państwie, do którego, w razie znacznej obniżki produkcji, niepowstrzymaną falą uderzy przypływ produktów zagranicznych, który doszczętnie zniszczy rolnictwo polskie.

Musimy być nietylko samowystarczalni, ale i aktywni w swej polityce wywozowej, bo w przeciwnym razie z nami liczyć się poważnie nie będą i spodziewane od Międzynarodowego Banku kredyty średnioterminowe nas ominą.

Mamy już wyrobione rynki zbytu na nasze produkty zbożowe zdobywamy coraz z większym sukcesem rynki dla naszej produkcji zwierzęcej. Jeżeli stare drogi do Wiednia i Pragi nas zawiodą, to mamy już nawiązane stosunki z zachodem. Do Londynu dostarczamy tygodniowo 5000 balotów, czyli 10.000 sztuk świń w postaci bekonów, do Wiednia przeszło 10.000 sztuk świń w stanie żywym, do Włoch do 700 sztuk bydła, a niedawno podpisaliśmy konwencję weterynaryjną z Belgją, dokąd eksport bydła, świń, wędlin i koni już się rozpoczął. Zapoczątkowaliśmy również wysyłkę wędlin świń i owiec do Francji.

Należy więc wykorzystać te stosunki, przystosować się do wymogów wspomnianych wyników i zorganizować się tak, ażeby możliwie unikać pośrednictwa, za które rolnicy przepłacają 30 proc. swego dochodu.

Drogi i kierunki pracy dla osiągnięcia tego celu wskażą nam fachowe organizacje rolnicze i odpowiednie czynniki rządowe. Reszta warunków dla osiągnięcia powodzenia zależna jest od Was w samych, rolnicy, od waszej chęci, solidarności i inicjatywy.

Do góry głowy podnieście rolnicy i łączcie się dla wzajemnej pomocy i zwalczania wspólnego wroga — kryzysu, bo w łączności siła, wobec której rozbiją się wszelkie przeszkody i nawet chytrze obmyślane zabiegi destrukcyjne, takiego sąsiada, jak Rosja sowiecka. —

# Wybory miejskie w Krynicy Zdroju.

ZWYCIĘSTWO PRORZĄDOWEJ LISTY GMINNEJ.

W dniach 8-go, 15-go i 19-go marca bm. odbyły się w Krynicy Zdroju uzupełniające wybory do Rady Miejskiej. Kampanję wyborczą oraz same wybory charakteryzował silny rozłam. Mimo szczerych chęci stronników BBWR. mających jedynie dobro ogólne na sercu, nie udało się doprowadzić do zgody względnie kompromisu.

Znana ze swej opozycji wobec Rządu partja Ch. D., reprezentowana na miejscu czołowych kandydatów w osobach pp. Kmietowiczów, rozwinęła bezwzględną kampanję wyborczą przeciw liście prorządowej, posługując się tego rodzaju niecnymi argumentami, jak: że „lista gminna jest żydowską, zaś ich katolicką“; że „na wypadek przejścia ich listy obywatele nie będą płacić podatków; że „lista kandydatów gminnych dąży do zburzenia wszystkich stajen gospodarskich i tem samem do odebrania chleba i podkopania bytu dziesiątkom rodzin gospodarskich“ — słowem, partja opozycyjna posługiwała się insynuacjami które wywarły taki skutek, że całkowite zwycięstwo przypadło liście gminnej.

Należy podkreślić, że na listę gminną głosowali gremjalne m. in. żydzi. Na 300 rodzin żydowskich, tj. na 1500 głosujących, inteligencja żydowska oddała na listę gminną około 80 proc. głosów, podczas gdy ortodoksi, którzy podkreślali zawsze swe prorządowe stanowisko, poszli za partją przeciwną, oddając swe głosy na listę Ch. Deków.

Ostatnie wybory do Rady Miejskiej w Krynicy Zdroju wykazały dowodnie, że antyrządowcy są tu w znacznej mniejszości. Otworzyły również oczy ogółowi społeczeństwa na wielce dla państwa i społeczeństwa szkodliwą akcję elementów opozycyjnych, w przeciwieństwie do prawej drogi, jaką zwolennicy Rządu Marszałka Piłsudskiego kroczą dla wewnętrznego i zewnętrznego wzmocnienia ojczyzny.

Tadeusz Hodoly.

# Wieści z Podhala.

## JASŁO

HOŁD DLA MARSZAŁKA. Dnia 19-go marca odbył się uroczysty obchód Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, urządzony z inicjatywy powiatowego Związku Strzeleckiego staraniem Komitetu Obywatelskiego. Na program złożyły się: dnia 18. capstrzyk orkiestry kolejowej „Harmonja“ w godzinach wieczorowych, połączony z koncertem na rynku, zaś w dniu następnym uroczyste nabożeństwo w Kościele parafjalnym i podczas którego własna orkiestra Związku Strzeleckiego wykonała szereg pieśni religijnych; Następnie festiwal na rynku z okolicznościowem prze- i dekoracją przez p. Starostę Marossanyego, p. Jana Kryspina Trzeciaka srebrnym Krzyżem Zasługi i Józefa Kasprzyka posterunkowego Pol. Państwowej srebrnym Krzyżem Zasługi. Po dekoracji i koncercie orkiestr oddziały Związku Strzeleckiego i P. W. przedefilowały przed władzami miejscowemi, wykazując swoją tężyznę.

W godzinach popołudniowych odbyły się zawody strzeleckie pod nadzorem kpt. Tadeusza Kleina łącznie z rozdaniem konkursistom przez p. Starostę w towarzystwie inspektora szkolnego p. Antoniego Klicha pięknych nagród za najlepsze wyniki w strzelaniu.

Wieczorem w salach „Sokoła“ urządzono akademję, na której słowo wstępne wygłosił prezes Komitetu obchodowego dr. Marjan Spólnik. Chór „Echo“ wykonał pieśni legjonowe, orkiestra Związku Strzeleckiego „Kujawiaki“ przyjmowane niemilknącemi oklaskami — wkońcu pod reżyserją JWP. Stanisławy Babińskiej odegrano sztukę p. t. „Noc w Belwedrze“.

W uroczystości całodziennej bardzo liczny udział wzięło społeczeństwo miejscowe, niemniej młodzież szkolna i organizacje.

Licznie ozdobione nalepkami okna zaś domy flagami państwowemi, świadczą o czci, jaką obywatele miejscowi pragnęli swemu Wodzowi zewnętrznie okazać.

WYBORY W STRZELCU. W dniu 22. marca odbyło się walne zgromadzenie powiatowego Związku Strzeleckiego, na którem po przemówieniu dotychczasowego niezmordowanego w pracy dla Związku prezesa Antoniego Klicha i po złożeniu sprawozdań przez prezesów i komendantów pojedyńczych oddziałów Związków strzeleckich w powiecie, wybrano ten sam zarząd na następującą kadencję z dobraniem prokuratora Sądu okręgowego dra M. Spólnika.

Skład Zarządu Związku Strzeleckiego stanowią: Ob. Antoni Klich prezes, Ignacy Potępa sekretarz, Gustaw Mościński skarbnik, dr. Marjan Spólnik, Marjan Bracik, Kazimierz Jakliński.

W Komendzie Związku Strzeleckiego pozostali: Ob. Włodzimierz Popiołek komendant, Franciszek Pankowicz adjutant, prof. Krajewski Ludwik Referent powiatowy, prof. Jakób Kuska Referent sportowy, prof. Józef Rączka kwatermistrz, Józef Kobylański.

## Rożnów n. D.

Wioska nasza jakkolwiek mało czytelnikom znana, położona prawie na granicy powiatów N. Sącz

zatratą, a ludzkości na ulżenie — dziesięciu wrogów tam, skąd się już nie wraca... „Bolszewikamniej, Polsce lżej!“ — mówił do siebie taki dzielny żołnierzyk za każdym celnym strzałem lub po wspaniałym obrocie ramienia, po którym ze strzaskaną głową rozciągał się na ziemi nieprzyjaciel.

Na opisanie rozgrywających się wtedy w Wilnie krwawych scen, trudu i niedoli żołnierza, oraz głodu i mizerji tych mieszkańców, których bolszewicy za rządów swoich niemal do naga obdarli, opisywać teraz nie będę. Nie starczyłoby na to grubej księgi. Przyjdzie czas, że ja lub ktoś inny może napisze, ku przestrodze młodemu pokoleniu. Ci idąc może kiedyś na wojnę, wiedzieć będą, że kiedy widzi się już tyły uciekającego w popłochu nieprzyjaciela, nie minęło jeszcze niebezpieczeństwo, pozostał bowiem jeszcze inny wróg, niemniej groźny, a może i groźniejszy, bo nie stawiający nigdy czoła w otwartem polu, ale działający z tyłu i zasadzki.

Tym właśnie młodym na przestrogę, by nie ginęli kiedyś tak marnie we Lwowie, na Ukrainie, Wołyniu i Wilnie, jak my nieopatrzni bo zanadto z początku ufni w strach wewnętrznych wrogów przed Majestatem Rzeczypospolitej.

W czwarty dzień odbył się pogrzeb poległych żołnieży. Nawet najbardziej zahartowane w bojach i trudach gęby żołnierskie, krzywiły się niemiłosiernie w niemym bólu. Żegnano bohaterów kwiatami i niejedną łzą serdeczną. Mów, na nasze i niebosz-czyków szczęście, było mało a i tak przy każdej słychać było rzewny szloch; płakali żołnierze, oficerowie, cywile, a najgłośniej płakały niewiasty, jako że rodzaj ten bardziej jest na ból i śmierć wrażliwy i znacznie poczciwsze ma serca.

Pogrzebaliśmy również kaprala Jana Gąsienicę, smukłego jak smrek, dumnego ze swych przewag wojennych, a o duszy tak wzniosłej i czystej, jak dusza Tatr. Pochodził gdzieś od Poronina, dokładnie nie pamiętam, a cudaczne to nazwisko nosił nie dlatego, iżby miał coś wspólnego ze szkodnikiem ogrodowym, ino że ojcu jego było także Gąsienica. Stary to ród góralski, niemal jak Podhale, a liczny, jak stado owiec bogatego bacy.

Tenże Gąsienica, nie doczekawszy szczęśliwego zakończenia wojny z hołotą bolszewicką, trafił — na drugi dzień Wielkanocy - trochę spóźniony ale trafił - na Święcone w znacznie godniejszej kompanji, aniżeli wśród kolegów po broni, bo w niebie.

Wziął ci tedy Gąsienica i umarł. Umarł z tego, że mu sanitarjusz (solidniejszej obsługi nie było pod ręką) jodyną gardziel wysmarował, kiedy mu bruch przestrzelili.

Zrobiło mu się ciemno w oczach i choć zmyślna była jucha i dobrze się na wojennych tyłach orjentująca, przecie nie zaraz zmiarkował, gdzie jest i co się z nim stało. Parło go cosik w górę — jakby miał protekcję w sztabie — i płynął lekko, bez najmniejszego frasunku. Karabin gdzieś musiał zgubić, bo go nie czuł w garści. Myśli sobie: — „źle bratku, bo jak cię teraz mojsiewiki za pludry ucapią, nie odgonisz się od nich żadnym godnym sprzętem!“ A siła jakaś niewidzialna (ciemno było jak w lesie) ciągła go bez cały czas w górę, wypocznienia nie dając. Myśli sobie znowu żołnierz: — „głupi, kto ciągnie, mądry, kto jedzie. Nie zlazę, aż mnie wysadzą“. Bólu też z rany w brzuchu nijakiego nie czuł. Uleciawszy tak spory kawał, (niezbadaną jest przestrzeń wszechświata), zaczęło mu świtać we łbie i z myśli mądrych i z tego, że cosik świetlanego nabłysło przed nim zdala. Patrzy i nie wierzy: jasność ci jakaś wielka, niby gwiazda, a nie gwiazda... Przestraszyło się biedaczysko, bo widzi, że to nie z nieprzyjacielem będzie sprawa, ale może z czemś niesamowitem... Pojął teraz, że naprawdę umarł, nie wiedział tylko, czy do nieba idzie, czy aby nie do piekła. Ale że dzielny to był za życia żołnierz i niczego się nie bojący, zaraz się opamiętał i uspokoił, wspomniawszy do tego słowa poczciwego kapelana pułku, że: „każdy polski żołnierz pójdzie do nieba, chyba... że go tam nie wpuszczą“.

O tem, by jego, podoficera z dwoma paskami na ramionach, z dziurą w brzuchu od rosyjskiej kuli i z nieposzlakowanym rekordem wojskowym (w kuchni polowej ani w prowianturze nigdy nie służył) nie miano wpuścić do nieba, nawet przez chwilę nie myślał. Wniebowzięcie jego było czemś tak pewnem, jak pewnem było to, że dowódca batalionu, kapitan Bernard Mond, nie lubiał mało wymyślać.

Pokrzepiony znacznie na duchu, zbliżał się szybko ku owej jasności. Oglądał się przytem raz wraz poza siebie, (duchy błogosławione mają i ten przywilej), mało jednak mógł wymiarkować, bo ciemność panowała wielka, jak w Ministerstwie Oświaty. Zwolna jednak rozróżniać zaczął tu i owdzie gwiazdy — jak wtedy, kiedy w Baranowiczach kuflem z piwa po łbie w karczmie dostał. Gwiazdy to migotały filuternie srebrzystym blaskiem, to gasły na chwil kilka, by znów zabłysnąć jaśniej już i weselej.

Płynął tak jeszcze czas jakiś w górę, lekko i z błogością wielką, aż zatrzymał się u otworem stojących bram niebieskich, gdzie dumny i szczęśliwy, odprowadzony przez grono ciekawych aniołów, pokłonił się do stóp Tego, który „stokroć razy więcej ceni człowieka dobrego, niż mądrego, bo najmędrszy jest wobec bezmiaru tajemnic wszechświata głupcem, nie stanowiącym nawet punktu świetlnego w ciemnościach nieskończoności, podczas gdy najlepszy jest źródłem ciepła dla ludzkiej zziębniętej duszy.“ *)

*) Zdanie w cudzysłowie A. Świętochowskiego.

— Brzeska, jednak pod względem uczczenia Imienin Marsz. J. Piłsudskiego, nie była może w powiecie ostatnią. Dzięki wydatnej pracy członka tutejszej rady gminnej Pawłowskiego Wojciecha został zawiązany Komitet Obchodu Imienin Marszałka J. Piłsudskiego, w skład którego weszli: Pawłowski Wojciech przewodniczący, Ryniewicz Karol naucz., Wolak Stefan sekr. gminy, Pawłowski R., Prusak Władysł. i Helak Wład. Komitet po zorganizowaniu wziął się energicznie do pracy, której owocem było: 1) wysłanie pocztówki z życzeniami do Marsz. na Maderę. 2) W dzień Im. Marsz. t. j. 19-go marca Komitet tutejszy urządził po nabożeństwie poranek w tutejszej sali szkolnej, na który złożyły się śpiewy i deklamacje dzieci szkolnych, które dzięki pracy p. naucz. Ryniewicza Karola wypadły doskonale; następnie p. Ryniewicz wygłosił odczyt o życiu i czynach Wodza.

Po odczycie odegrano fragment z dziejów Leg. pomysłu Pawłowskiego R., w którym chwytająca za serce scena doskonale odegrana przez Turka Tad. i Pawłowskiego R. wywarła na obecnych silne wrażenie. Po przedstawieniu wzniesiono entuzjastyczne okrzyki na cześć Marsz. J. Piłsudskiego oraz p. Prez. Rzplitej I. Mościckiego, następnie odśpiewano „Rotę" Konopnickiej. Na zakończenie przewodniczący podziękował zebranym za tak liczny udział.

Przewodniczącemu Kom. Pawłowskiemu należy się uznanie za jego niestrudzoną i wydatną pracę, gdyż tylko dzięki jego wysiłkom udała się urządzić tak wzniosłą uroczystość. P. R.

## Krynica.

DOM LUDOWY IM. MARSZ. PIŁSUDSKIEGO stanie tu celem upamiętnienia pobytu wielkiego Wodza Narodu. Zbiórką funduszów na ten cel zajmuje się specjalnie zawiązany Komitet obywatelski.

## TYLICZ.

UROCZYSTOŚĆ UCZCZENIA IMIENIN MARSZ. J. PIŁSUDSKIEGO wypadła wspaniale.

W przeddzień wieczorem odbył się capstrzyk przy współudziale miejscowej orkiestry oddziału Zw. Strzeleckiego i ochotniczej Straży Pożarnej. Miasteczko było udekorowane flagami i rzęsiście iluminowane.

Dnia 19-go marca o godz. 7-mej rano miejscowa orkiestra odegrała na rynku pobudkę oraz kilka utworów.

O godzinie 8-mej rano ruszył pochód z orkiestrą na Nabożeństwo do kościoła. W pochodzie wzięli udział: dziatwa szkoły polskiej i ruskiej z nauczycielstwem, Oddz. Staży Granicznej Oddz. Zw. Strzeleckiego, Ochotnicza Straż Pożarna, funkc. policji, straż leśna z lasów państwowych, reprezentacja gminy oraz publiczność. Z gminy Muszynki przybyła na uroczystość delegacja.

W kościele kazanie wygłosił ks. Kowalczyk.

Po Nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polską" i o godz. 9.30 pochód ruszył na Nabożeństwo do cerkwi, które odprawił ks. dziekan Mochnacki. Po Nabożeństwie ks. dziekan Mochnacki na cześć Marsz. J. Piłsudskiego zaintonował „Mnohaja Blahaja Lita."

Równocześnie pod przewodnictwem p. Deresiewicza odbyły się Modlitwy w bóżnicy na cześć Solenizanta.

Po defiladzie pochód udał się do sali gminnej, gdzie gospodarz Tomasz Królikowski w słowie wstępnym przemówił do zebranych o znaczeniu uroczystości. Następnie w gorących i płomiennych słowach przemawiali p. leśniczy Tryszczyło i p. Michał Senko, którzy skreślili życiorys Marsz. J. Piłsudskiego.

Później nastąpiły deklamacje i śpiew dziatwy szkoły polskiej i ruskiej, następnie śpiew Oddziałów strzeleckich i straży pożarnej.

Wkończu orkiestra odegrała hymn narodowy i pochód rozwiązano.

Komitet stanowili: Ks. Kowalczyk, ks. Mochnacki, Misztakówna S. kier. szkoły polskiej, Mandziuk kier. szkoły ruskiej, Tryszczyło leśniczy, Repelowicz kom. PP., Frączek kier. Plac. Straży gran. Obecny komdt. O.Z.S. Królikowski gospodarz, Andrejko zast. nacz. gminy Wrona prezes O.Z.S. Senko Michał, gospodarz, Andretko kmdt. Straży Pożarnej, Nesterak kapelmistrz, Folkman kupiec, Deresiewicz kupiec.

# KRONIKA.

ŚLUB MŁODEJ AMERYKANKI. Dnia 6. kwietnia o godz. 6-tej wieczór odbędzie się w tut. kościele parafjalnym ślub panny Janiny Kumor z p. Kazimierzem Talikowskim z Warszawy. Panna młoda jest córką wdowy p. Marji Kumor i wraz z matką i siostrą Eleonorą powróciła niedawno ze Stanów Zjednoczonych i zamieszkuje w Starym Sączu. Pan młody jest b. oficerem Armji Polskiej. Slubu udzieli X Rusek, poczem w salach Kasyna Miejskiego odbędą się gody weselne w kółku rodziny i przyjaciół. Młodej parze życzymy ad multos annos!

ZEBRANIE PRACODAWCÓW i przedstawicieli robotników budowlanych, odbyło się dnia 25. marca w Starostwie z inicjatywy p. Starosty dra Macieja Łacha, miało za zadanie ustalić podstawy porozumienia między pracodawcami a robotnikami budowlanymi.

Z INICJATYWY P. STAROSTY dra Łacha odbyło się dnia 25 marca w sali ratuszowej zebranie kupców nowosądeckich. Na zebraniu tem licznie reprezentowanem przez organizacje kupieckie, wysunięto jako zasadnicze postulaty: popieranie wytwórczości krajowej, dążenie do obniżenia cen przez poniżanie pośredników a zaopatrywanie się w towary wprost w wytwórniach.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE Członków Koła miejscowego Emerytów, Inwalidów, wdów i sierót kolejowych, Państwowych i Samorządowych w Nowym Sączu, odbędzie się w myśl statutu § 19 i 20 w dniu 19 kwietnia o godz. 2. popołudniu w sali Czytelni Mieszczańskiej, ul. Jagiellońska, z następującym porządkiem dziennym:

Zagajenie. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. Sprawozdanie z czynności Zarządu. Sprawozdanie kasowe. Sprawozdanie Komisji Kontrolującej i wniosek na udzielenie absolutorjum. Wybór połowy Zarządu i Prezesa. Referat delegata z okręgu. Wnioski i interpelacje.

SENZACJA TEATRALNA. Dnia 9. i 10. bm. odegra Teatr robotniczy „Ulicę" sztukę amerykańską Ric'a, która w Teatrze „Ateneum" Jaracza idzie bez przerwy już cztery miesiące. Gra ją też Warszawa. Nowy Sącz jest trzeciem miastem, w którem ukaże się ta senzacyjna premjera, pełna huku syren, trąbek samochodów, dźwięków radja, gam fortepianowych, krzyku ulicy amerykańskiej — tego prawdziwego oszołomiającego wibru życia. Nowe wspaniałe dekoracje, efekta dźwiękowca, jednem słowem senzacja teatru, który idzie z prądem czasu, postępu i senzacyjności!

ŚMIERTELNE ZASYPANIE ZIEMIĄ. Dnia 26. marca około godz. 17-tej Palmi Edwin, zam. w N. Sączu przy ulicy Lwowskiej 920, wysłał swego służącego Ignacego Biernackiego lat 20, oraz pastucha Michała Gątka w pole w celu wydobycia buraków z kopca.

Po upływie pół godziny Palmi udał się za wysłaną uprzednio służbą, aby dopilnować zarządzonej pracy. Po dojściu do kopca Palmi widząc wystarczającą ilość wydobytych buraków polecił Biernackiemu zaprzestać wybierania.

Mimo polecenia Biernacki widząc jeszcze buraki sterczące z zamarzniętej ściany kopca wsunął się głębiej by wybrać resztę i w tym momencie zawaliła się ściana, przygniatając go całym ciężarem.

Palmi wezwał natychmiast pomocy; wydostano Biernackiego z pod zwału ziemi, dającego słabe znaki życia.

Przeniesiony następnie Biernacki do mieszkania chlebodawcy zmarł.

Wezwany lekarz Dr. Zieliński stwierdził śmierć denata z powodu wewnętrznego krwotoku, względnie choroby serca.

Przeprowadzone przez Komisarjat PP. w Nowym Sączu bezzwłoczne dochodzenia nie ujawniły cech gwałtownej śmierci.

Sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.

Palmi został doniesiony Prokuraturze Sądu Okręgowego w Nowym Sączu za zaniedbanie należytego zabezpieczenia życia.

ŚP. JAN GOZDAWA-REKLEWSKI, właśc. dóbr Czarny Potok, adwokat w Krakowie, odebrał sobie życie przez powieszenie dnia 28-go marca br. w Krakowie. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Z WŁASNEJ NIEOSTROŻNOŚCI doznał Piotr Siemiński z Lipia dnia 27-go marca o godz. 8. rano złamania prawej nogi i okaleczenia górnej wargi. Idąc na targ do Nowego Sącza, chciał minąć jadącą przed nim furę i wpadł pod koła jadącego do Nowego Sącza antomobilu ciężarowego, prowadzonego przez Adama Karwata ze Starego Sącza. Rannego przeniesiono go tutejszego Szpitala Powszechnego.

DZIELNY NAUCZYCIEL I UCZNIOWIE. Dnia 13-go marca około godz. 8·30 wybuchł w Myślcu pożar na strychu stajni łączącej się z domem mieszkalnym wdowy Zofji Dąbrowskiej. Pożar zniszczył doszczętnie stajnię i dom. Na ratunek pospieszył nauczyciel Józef Śliwa i 37 uczniów IV. kursu sem. naucz. w Starym Sączu, znajdujący się w tym czasie na moście nad Popradem ad Biegonice, ratując z ognia 6 kur, własność Dąbrowskiej, oraz prywatne mienie lokatorki Marji Hobolowej. W akcji ratunkowej oprócz nauczyciela i uczniów nikt więcej nie brał udziału, gdyż ludność okoliczna zbiegła się dopiero po pożarze, a to z tego powodu, iż wymienione gospodarstwo znajduje się w dolince i nikt na czas pożaru nie zauważył. Należy podnieść z uznaniem dzielne, pełne poświęcenia zachowanie się nauczyciela i uczniów seminarjum w Starym Sączu.

KURS POŻARNICZY W NOWYM SĄCZU. Naczelnictwo Okręgu V-go Związku Straży Pożarnych w Nowym Sączu zorganizowało 10-cio dniowy kurs pożarniczy I-go stopnia który trwał od 11. do 21 marca 1931 roku. Wykładowcą i kierownikiem kursu, w którym wzięło udział 14-tu uczestników z pobliskich Oddziałów Straży Pożarnych był oficer techniczny Okręgu instr. Kazimierz Małyska. Wykłady teoretyczne i ćwiczenia praktyczne prowadzone były na podstawie programu kursu zatwierdzonego przez Zarząd Związku Województwa Krakowskiego. Ostatni dzień kursu był przeznaczony na egzamin, który wypadł bardzo pomyślnie. Komisję egzaminacyjną stanowili: Naczelnik Okręgu V-go Dr. Maciej Łach, Starosta Powiatowy, Zastępca N.O.V. inż. Walenty Cyło, Insp. Sam. gminnego Mieczysław Brudziana, oraz kierownik kursu Kazimierz Małyska. Podczas kursu wszyscy uczestnicy kursu byli skoszarowani na strażnicy miejskiej straży pożarnej, która również udzieliła sprzętu do ćwiczeń praktycznych. Za udzielenie lokalu na pomieszczenie kursu, oraz sprzętu do ćwiczeń, Naczelnictwo Okręgu V-go składa Magistratowi miasta Nowego Sącza tą drogą serdeczne podziękowanie.

Starosta powiatowy nowosądecki. —
L: 151/Cc/.17 Nowy Sącz, dnia 26 marca 1931.
Ceny maksymalne.—

## OGŁOSZENIE!

**Do Magistratu w Nowym Sączu i Wszystkich Zwierzch. gminnych w powiecie** (z wyjątkiem Krynicy Zdroju)

Na podstawie upoważnienia Pana Wojewody Krakowskiego z dnia 9 listopada 1928 L: S. 151/96 Starostwo Powiatowe nowosądeckie po wysłuchaniu opinji Pow. Komisji dla badania cen powołanej na podstawie §. 5. rozp. Min. Spraw Wew. z dnia 19. VII. 1928 Dz. U. R. P. Nr. 87 poz. 761 — ustanawia następującą taryfę cen maksymalnych za artykuły pierwszej potrzeby z ważnością od dnia 27 marca br.

1 kg. chleba żytniego 65 - 70 proc. z mąki 34 gr.
1 „ „ jadnego 38 „
1 bułka 7 dkg. polska . . . . 5 „
1 „ 5 i pół dkg. wiedeńska . . . 5 „

Ceny powyższe należy podać do wiadomości każdemu trudniącemu się sprzedażą tych atykułów z osobna, oraz do powszechnej wiadomości za pomocą rozlepienia ogłoszeń z pouczeniem, że winni żądania lub pobierania cen wyższych, karani będą grzywną do 3000 zł. lub karą aresztu do 6 tygodni.

Równocześnie zarządzam stałe ogłaszanie w każdą niedzielę rano obowiązujących w danej chwili cen artykułów pierwszej potrzeby.

Starosta powiatowy:
Dr. M. Łach. wr.



Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański Nowy Sącz z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu